Nr 209a. **Dnia 30 lipca.** **Środa.** **Dnia 18 (30) lipca 1884 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Abdona i Senneny M. M.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 34 w.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 18.	Niedziela: Znalezienie ś. Szczepana M.
Czwartek: Ignacego Lojoli i Heleny M.	Zachód „ 11 „ 17 w.	Zachód „ 7 „ 53.	Poniedziałek: Dominika Wyzn.
Piątek. Piotra w Okowach.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 9.	Długość dnia godzin 15 minut 35.	Wtorek: N. M. P. Śnieżnej.
Sobota: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa.		Ubyło „ „ 1 „ 8.	Środa: Przemienienia Pańskiego.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Zaraza";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Wesoła wojna" (pierwszy raz). (Godzina 8 wieczorem.)

Odezwa.

Z oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu otrzymujemy następujące pismo:

Zastój w rozwoju rzemiosł, konkurencja zagranicznego towaru i pewnego rodzaju niższość niektórych wyrobów tutejszych rzemieślniczych, jak niemniej wieść o dokonać się mających zmianach w ustroju zgromadzeń cechowych, skłoniły warszawskie Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, do wyznaczenia oddzielnej delegacji, zbadać mającej warunki, w jakich dokonywa się u nas praca rzemieślnicza.

Delegacja przed zaprowadzeniem środków zaradczych, musi poprzednio postarać się o dokładne zbadanie tak dzisiejszego stanu stosunków rzemieślniczych, jak i o ścisłe i praktyczne określenie, co mianowicie zrobićby można, aby złe trapiące rękodzielnictwo krajowe usunąć, i co przedsięwziąć wypada, aby podnieść stan rzemiosł, zapewnić im większą produkcję i zbyt wyprodukowanego towaru.

Delegacja odniosła się do starszych Zgromadzeń i osób obznajmionych ze stosunkami rzemieślniczemi, o nadsyłanie odnośnych uwag i wskazówek.

Gdy jednak znaleźć się mogą jeszcze i inne osoby chętne i dokładnie obznajmione z tą sprawą, przeto zarząd za pośrednictwem niniejszego pisma, udaje się do nich z prośbą o skreślenie wszelkich uwag i myśli, jakie tylko mogą mieć związek z wprowadzeniem ulepszeń w naszych stosunkach rzemieślniczych.

Szczególniej zaś pożądanemi byłyby odpowiedzi na następne pytania:

1) Czy Ustawa rzemieślnicza z r. 1816-go jest odpowiednią teraźniejszym potrzebom rzemieślników? coby z niej usunąć wypadało? lub jakie zmiany zaprowadzić?

2) Czy do zgromadzeń rzemieślniczych mają należeć wszyscy rzemieślnicy bez różnicy wyznań?

3) Czy nie byłoby pożytecznem zniesienie majstrów tak zwanych konsensowych i wydanie postanowienia, aby każdy kto chce otworzyć warsztat, przyjmować robotę na swoją rękę, utrzymywać uczniów rzemieślniczych, winien zgłosić się do Urzędu starszych i tam, po odbyciu właściwego egzaminu i odrobieniu sztuki, otrzymał świadectwo na majstra.

4) Ponieważ szkoły fachowe są nieodbicia potrzebne, czy jednakże uczniowie wychodzący z takich szkół powinni i jak długo terminować u majstra, przed otrzymaniem świadectwa na czeladnika?

5) Jakie jest zdanie co do dzisiejszych szkół rzemieślniczych niedzielnych i czyby nie można ich zastąpić wieczornemi, z lekcjami w dni powszednie?

6) Jakich trzebaby zmian wymagać w sądach pokoju i gminnych, aby rzemieślnicy mogli jak najprędzej i jak najtaniej sprawy swoje załatwiać i czy pożądanemi byłyby bardziej surowe przepisy odnoszące się do robotników samowolnie porzucających majstrów, do majstrów bez wypowiedzenia oddalających czeladników i robotników.

7) Jakiemi sposobami możnaby zapewnić byt niezamożnym rzemieślnikom starym, lub w ogóle niezdolnym do pracy wskutek kalectwa, starości lub t. p. powodów?

8) Jakichby potrzeba kass pożyczkowych, magazynów spółkowych lub innych tym podobnych instytucji, aby przyjść z pomocą rzemieślnikom w rozwoju ich interesu?

9) Dlaczego towary zagraniczne konkurują z naszemi wyrobami i coby zrobić wypadało, nie rachując na cła, aby konkurencję tę uczynić nieszkodliwą i wytrzymać ją z łatwością?

10) Coby zrobić potrzeba, aby zwiększyć sprzedaż naszych wyrobów w kraju, a szczególniej też w Cesarstwie? i jakie głównie przedmioty z profesji rzemieślniczych wywożone są do Cesarstwa?

Oprócz szczegółowych odpowiedzi na powyższe pytania, byłoby do życzenia, iżby ujawnione być mogły i inne złe strony urządzeń rzemieślniczych i wszelkie jakie się nasuną myśli i środki, poprawić stan rzeczy mogące.

O łaskawe nadsyłanie uwag, o ile można w najkrótszym czasie, upraszamy pod adresem: *„zarządu oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie"*.

Prezes *Ludwik Krasiński.*
Vice-prezes *Władysław Kiślański.*
Sekretarz *Edmund Diehl.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Rus. kur.* dowiaduje się, iż ministerjum oświaty zamierza przedsięwziąć środki przeciwko opuszczaniu lekcyj przez nauczycieli gimnazjalnych bez przyczyn zasługujących na uwzględnienie; w tym celu ministerjum wydało cyrkularz, polecający dyrekcjom gimnazjalnym zarządzić środki zmniejszenia liczby godzin opuszczanych przez nauczycieli z powodu okoliczności domowych.

= W końcu sierpnia r. b. odbędzie się w Odessie szósty zjazd archeologiczny, na który ze strony uniwersytetu warszawskiego w charakterze deputatów delegowani zostali profesorowie: Nikitskij, Mierzyński, Perwolf, Budiłowicz, Samokwasow, Smirnow, Karjejew, Grot i Lubowicz.

12)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tymczasem kiedy ci tak gadają, Zaprzaniec i Rzeszotarski już zrzucili z siebie ubranie i w koszulach tylko, choć było zimno i wiatr wył po otwartym tarasie, stanęli do siebie z szablami w garściach. Patrząc na nich dwóch: na wysokiego jak dębczak wybujały Zaprzańca i na kusego, szczuplutkiego Rzeszotarskiego, nikt nie wątpił, że ten ostatni padnie ofiarą walki, którą wywołał swemi dziecinnemi żartami. Stanął jednak po rycersku i z dobrą fantazją. Owszem, pokpiwał sobie ciągle z Zaprzańca, nazywając go Zapieckiem albo brzydkim wyrazem, jakim przezywają małe dzieci, i śmiał się swoim cieniutkim, prawie niewieścim głosikiem:

— Hi! hi! hi! Zapiecek!...

Zwarli się ze sobą raz i drugi, gdy nagle otworzyły się z trzaskiem jedne z drzwi, prowadzących na taras, i zjawił się w nich pan chorąży Ślaski. Jego maleńkie, siwe oczka ciskały błyskawice, usta mu się trzęsły i język w ustach przewracał się z gwałtownością. Za nim stało dwóch pajuków w długich żupanach, dzierżąc pochodnie w ręku, od których krwawy i migotliwy blask padał na taras, na pobliskie drzewa ogrodu i na grupę stojących na tarasie mężczyzn.

— Co to jest?—wrzasnął pan chorąży — pojedynek w moim domu, w dzień zaręczyn Anusi? Szable do pochwy i niech mi się nikt nie waży ich dobyć, ostrzegam, jakem Ślaski!...

Wszyscy skamienieli. Za chorążym poczęli się tłoczyć goście, wyglądając ciekawie, a nawet główki kobiece ukazywały się tu i owdzie w oknach, chcąc dojrzeć co się dzieje na tarasie. Tymczasem chorąży widząc, że Rzeszotarski waha się uledz jego rozkazowi, zawołał groźnie:

— Wicuś! pod mojem błogosławieństwem zakazuję ci bić się z tym szlachcicem!

— Kiedy mój wuju — począł piszczeć i szeplenić Wicuś—to taki śmisny ślachcic i jemu się zdaje, ze kto się ubieze w kontus i zupan, to juz polak, nikt inny. Ja go chcę naucyć...

— Cicho bądź! — krzyknął chorąży — szable do pochwy!

Miał minę tak groźną, że Zaprzaniec w jednej chwili wsunął swą karabelę do pochwy i począł nadziewać na siebie kontusz i żupan. Rzeszotarski nie rzekł już ani słowa, tylko oddał szablę Gołąbkowi i dzwoniąc zębami z zimna, wdziewał na siebie swe wiatrem podszyte sukienki.

Tymczasem Gołąbek prawił do Gogolewskiego:

— Mości panie, to się tak skończyć nie może. Spotkamy się gdzieindziej i kiedyindziej.

— A owszem. Ja mieszkam w Żelisławicach, ztąd będzie dziesięć mil, podle Warszawy i Secymina. Szlachcic jestem i od bitwy nie uciekam. Zawżdy mię tam waść znaleść możesz...

Mówiąc to, ukłonił się po kawalersku, strzepnął ręką swe żaboty na piersiach i usunął się do sali. Za nim poszli wszyscy inni. Zaprzaniec markotny trochę i zły, że się to tak głupio skończyło, Gołąbek chmurny i nastroszony jak indor. W sali muzyka już grała i właśnie zabierano się do poloneza. Kobiety postrojone, ciepło i światło olśniewające tej wspaniałej sali, ożywiły nieco Zaprzańca. Właśnie przypomniał sobie Bębnowskiego, czekającego na zimnie, wichrze i deszczu—bo drobny, nieznośny kapuśniaczek począł znów padać—na wieści z Drugni od swojej niebogiej. Począł jej tedy upatrywać między zebranemi kobietami. Ale że kobiet było dużo i wszystkie były postrojone, a młodych zwłaszcza wielkie mnóstwo, nie mógł się domyślić, którąby t była Anusia, ukochana Bębnowskiego. Obok niego stał jakiś szlachcic już nie młody i skromnie ubrany, z miną dobroduszną i poczciwą. Spyta go się tedy:

— Mój mości panie, jam nie tutejszy, a radbym wiedzieć, która to jest dziewka chorążego, co ma iść za pana Dembińskiego?

— A oto ta!—odrzekł szlachcic i wskazał na słusznego wzrostu pannę, stojącą niedaleko z jakimś młokosem we francuskim stroju. Panna chorążanka była wysoka i tęga, licząca na oko ze dwadzieścia parę lat. Na głowie miała ówczesnym obyczajem włosy nastroszone wysoko i posypane obficie mąką, tak, że chociaż z natury były czarne jak u kruka, przecież wyglądały teraz na siwe. Twarz była prześliczna, ale blada i smutna. Duże, czarne oczy, otoczone ciemnemi obwódkami, świeciły jakimś łzawym blaskiem, a niekiedy w nich, zwłaszcza gdy spoglądała na owego młokosa we francuskim stroju, zapalały się jakieś ognie gniewu. Usta silnie zaciśnięte, nos prosty i cała wreszcie postawa znamionowały energję i stanowczość, przed niczem się nie cofającą.

Przypatrzył jej się dobrze Zaprzaniec i spytał znów szlachcica:

— A pan Dembiński który to jest?

— A ten, w kusym niemieckim fraku, co z nią gada...

Był to młokos, mający najwyżej dwadzieścia jeden do dwudziestu dwóch lat, ubrany w suknie z ciężkiej, jasno błękitnej materji, w białe jedwabne pończochy i trzewiki na czerwonych korkach, suto sadzone brylantami. Pod pachą niósł maleńki kapelusik—który na łbie o ogromnej rozczochranej peruce pomieścićby się w żaden sposób nie mógł—u boku zaś miał cienką szpadę z porcelanową rączką. Kręcił on się jak pstry motyl koło poważnej i zimnej chorążanki i ciągle jej coś prawił do uszka, na co ona ani się uśmiechała, ani odpowiadała, chyba tylko urywanemi słowy, patrząc gdzieś daleko przed siebie i widocznie myśląc o czem innem... **(d. c. n.)**

— P. minister komunikacji, admirał Possiet, dokonać ma w przyszłym tygodniu przeglądu linji kolejowych w Królestwie Polskiem.

— W dniu wczorajszym komisja sanitarna kolei terespolskiej, złożona z naczelnika służby drogowej, naczelnika ruchu oraz lekarza, udała się pociągiem inspekcyjnym na linję w celu zbadania, o ile na stacjach zachowywane są przepisy sanitarne.

— Urzędnicy kolei nadwiślańskiej, a właściwie samego zarządu, otrzymają nareszcie gratyfikację nie wcześniej jednakże, jak po powrocie głównego dyrektora z urlopu.

— Roboty gazowe na ulicy Miodowej dobiegają ku końcowi; obecnie ustawianie nowych latarń rozpoczęło się na placu Krasińskich.

— Rozbiórka zabudowań wystawy inwentarza na placu ujazdowskim już się ukończyła.

— Egzamina nowowstępujących kandydatów do szkół: przygotowawczej i technicznej koleji żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej rozpoczną się w gmachu szkolnym (ulica Złota nr 35) w dniu 20-ym sierpnia r. b. o godzinie 8-ej rano.

— Podobno Yacht-klub warszawski odstąpił od projektu urządzenia w r. b. regat na Wiśle.

— *Art. nad.*
W nrze 207-ym *Kurjera* zamieszczony był artykuł pod tytułem „Wody!..." podpisany przez Wł. S.

Artykuł ten na samym początku stawia za przykład działalność municypalności wiedeńskiej podczas zaszłej w tem mieście „*Wassernoth*".

O działalności tej jednak nie podaje artykuł ten nic pouczającego, mówi tylko, iż „zrobiono wszystko co tylko było możebnem".

Następnie czyniąc magistratowi warszawskiemu zarzut, iż ogranicza się tylko obietnicą wykończenia nowo budującego się wodociągu w ciągu lat dwóch, radzi mu poświęcić 100,000 rs. „na sprawienie maszyn (nowych) i na powiększenie filtrów" istniejącego wodociągu.

Każdy, nawet nie technik, łatwo pojmie, że dla zbudowania maszyn potrzeba pewnego czasu, że dla pomieszczenia ich potrzeba postawić odpowiedni budynek, że dla urządzenia filtrów potrzeba także czasu i obszernego miejsca, którego w okolicy dzisiejszego wodociągu wcale niema.

Ponieważ maszyny dla nowego wodociągu są już gotowe, a budowle dla nich, jak niemniej i nowe filtry już prawie w połowie są ukończone, to z tego okazuje się widocznie, iż udzielona rada nie ma podstawy.

W końcu artykułu autor stawia jeszcze za przykład ulepszenie oświetlenia ulicznego w Warszawie, które jakoby pochodziło w skutek ustanowienia nadzoru, jakiego poprzednio nie było.

Tymczasem całe miasto bardzo dobrze wie o tem, że oświetlenie gazowe ulepszonem zostało z tej przyczyny, że zawarto nowy kontrakt z Towarzystwem dessauskiem, na mocy którego cena gazu zmniejszyła się prawie do połowy, co dało możność zdwoić oświetlenie, prawie bez powiększenia wydatków.

S. Starynkewicz.

— Komu tu dogodzić?
W pewnym domu przy ulicy Chmielnej, lokatorzy wnieśli do gospodarza zbiorową petycję o zaniechanie zbytecznej dezinfekcji podwórza, sprowadzającej ból głowy i mdłości.

Właściciel domu przyjął prośbę, pokręcił jednak głową, nie wiedząc komu dogodzić...

I tak źle i tak nie dobrze!

— Wandalizm.
Skwer przy zbiegu Nowego-Światu z alejami Jerozolimskiemi przedstawia obraz pożałowania godny. Budowa remizy fabrycznej na miejscu dawnej mleczarni i oparkanienia skweru, zaczęta z pierwszym brzaskiem wiosny, ciągnie się do tej pory.

Więc cegła, gruzy i kamienie obok nasypów ziemi, czynią z ładnego skweru iście ruinę.

Niedosyć jednak tego...

Oto przy robotach ziemnych i murarskich z drzewami obchodzono się tak wandalicznie, że wiele z nich uschło zupełnie, a niektóre wykopano!

— Stara rzeźba.
W prawej nawie kościoła N. Marji Panny na Nowem Mieście w Warszawie przestawiany jest starożytny ołtarz bogato rzeźbiony.

Rzeźba przedstawia Chrystusa na krzyżu pomiędzy łotrami.

Nowe ustawienie i wzmocnienie konstrukcyjne tego dzieła jest bardzo korzystnem, szkoda tylko, iż przy tej pracy zamało zachowano ostrożności, przez co główny obraz utworu został nieco uszkodzonym. Nogi i ręce wielu postaciom poodtrącano, co oczywiście psuje charakter całego utworu.

Rzeźba jest gipsowa, trudno więc będzie dorobić uszkodzone części, które należy dokonać z wiernem zachowaniem charakteru artystycznego dzieła.

Pod względem ducha kompozycji jest to utwór gotycki, w stylu widać charakter szkół cechowych z epoki renasansu z odcieniem niemieckim.

Ze stanowiska estetycznego nie jest to pierwszorzędne dzieło, ale o takie trudno, więc i słabsze należy utrzymywać z całą umiejętnością, jako świadki kultury dawnych czasów, bo XVI-go wieku...

— Kolonje letnie.
Ofiary na kolonje letnie tak hojnie się posypały na ręce dra Fritschego, iż wysłanie jednej, a może nawet dwóch grup dzieci na wieś w ciągu sierpnia stało się możebnem.

Dzieci w liczbie 99-iu używające obecnie na kolonjach letnich świeżego powietrza cieszą się najlepszem zdrowiem.

Dr Fritsche oglądając po kolei kolonje dla przekonania się o stanie zdrowia, dobroci pożywienia i pilności nadzoru, odwiedził w zeszły wtorek kolonję w Cieksynie pod Nasielskiem i zastał wszystko we wzorowym porządku.

W Poraju, gdzie bawią dwie kolonje, dzieci pobierają naukę gimnastyki od specjalisty p. Znińskiego.

Dla rozrywki dziatwy przedstawiono tam już dwukrotnie żywe obrazy w kostjumach, osnute na historji starożytnej, a dochód z biletów wejścia pokrył koszta przedstawienia.

Udział w tem przedstawieniu pozostanie dla dziatwy miłem na całe życie wspomnieniem.

Zresztą ze względów hygienicznych wszelka nauka umysłowa w kolonjach letnich jest wzbronioną; umysł dziatwy wypoczywa, gdy ciało poddane jest ćwiczeniom, mającym je uzbroić do walki z ciężkiemi warunkami życia do jakiego są przeznaczone.

Wpływ zdrowotny kolonij letnich jest tak zbawienny, iż byłoby pożądanem, aby nie setki jak dotychczas ale tysiące dzieci mogły z nich korzystać, wszyscy też, którzy ofiarnością swoją przyczyniają się do poparcia tej młodej instytucji mogą mieć sumienne a błogie przekonanie, iż przykładają rękę do dobrego dzieła!

— Gabinet zoologiczny.
Bogate zbiory gabinetu zoologicznego gromadzą szczególniej w niedziele znaczną liczbę osób.

Gabinet otwarty jest od godziny 10—1-ej popołudniu, a zatem zaledwie w ciągu trzech godzin.

Pomimo to służba otwiera gabinet dopiero w kwadrans po 10-ej, a na kwadrans przed 1-szą dzwonkiem sygnał daje do opróżnienia sal, wołając natarczywie i niezbyt parlamentarnie: „proszę wychodzić!"

Jeżeli już oglądanie zbiorów nie może trwać dłużej nad trzy godziny, niechże przynajmniej służba nie skraca dowolnie tego i tak zbyt krótkiego czasu.

Drugą niedogodnością jest, iż salon na dole, wprost kontramarkarni, mieszczący słonie, żyrafy itp., jest zamknięty i oglądanie tych olbrzymów dozwolone jest nie wiadomo dla jakiego powodu, jedynie przez drzwi oszklone, które nie pozwalają dojrzeć wszystkich okazów.

Zwrócenie uwagi na te niedogodności skłoni zapewne naczelny zarząd gabinetu do ich usunięcia.

— Wycieczka naukowa.
Dowiadujemy się, iż kilku profesorów szkoły politechnicznej lwowskiej, wraz z gronem studentów odbędzie wkrótce wycieczkę do Warszawy, w celu zwiedzenia fabryk tutejszych.

Nie wątpimy, iż właściciele tutejszych zakładów fabrycznych z właściwą im uprzejmością ułatwią gościom lwowskim obeznanie się z postępami dokonanemi u nas na polu przemysłu.

Ułatwienia takie są tem konieczniejsze, że technicy lwowscy, podróżując o skromnym bardzo przez władze galicyjskie wyznaczonym funduszu, bardzo krótko w Warszawie zabawić będą mogli.

— Mapa poglądowa Królestwa Polskiego.
Na tegorocznej wystawie rolniczej uwagę zwiedzających zwróciła wyborna mapa poglądowa kraju naszego, opracowana przez p. J. Wójcicką.

Jest to pierwsza w naszej kartografji próba mapy, któraby objęła cały ogrom właściwości przyrodzonych i ekonomicznych kraju.

Karton p. Wójcickiej daleko łatwiej i daleko szybciej zapozna dziecko z krajem rodzinnym, aniżeli setki podręczników.

Na mapie bowiem wszystko leży, jak na dłoni, lasy, góry, miasta, fabryki, kopalnie, gatunki zbóż, cechy miejscowości, ba nawet stroje ludowe i t. d., wszystko to staje przed oczyma z całą żywością barw, z całą dokładnością rysunku.

Lecz nietylko dzieci mogą korzystać z mapy p. Wójcickiej! Wobec tradycyjnej niemal ignorancji geografji i nieznajomości kraju, mapa ta z pożytkiem znaleźć się powinna w najpoważniejszym nawet gabinecie jako doskonały podręcznik i przewodnik.

Otóż pracę p. Wójcickiej wydaje obecnie w drodze przedpłaty redakcja *Inżynierji i budownictwa* (Warecka, 2).

Cena prenumeracyjna wynosi rs. 10.

Pragnący nabyć mapę poglądową w drodze prenumeraty, mogą się zapisywać również w kantorze naszej redakcji, który przyjmować będzie przedpłatę począwszy od dnia dzisiejszego aż do końca miesiąca sierpnia.

Mamy nadzieję, iż czytelnicy nasi przyczynią się do rozpowszechnienia tyle pożytecznego wydawnictwa.

Mapa wyjdzie w pierwszej ćwierci r. 1885-go

— Ze spowiedzi.
Jeden z kapłanów tutejszych doręczył pani G. niezamożnej dziś wdowie po obywatelu ziemskim dwa listy zastawne po 1,000 rs. każdy.

Pieniądze te były skradzione panu G. przed ośmiu laty, podczas jego nieobecności w domu.

Obecnie skruszony przy spowiedzi złodziej listy owe zwrócił na ręce duchownego.

Dla pani G. zwrot ten stanowi niespodziewaną a bardzo pożądaną pomoc.

— Pątnica.
Mieliśmy sposobność poznać w tych dniach niemłodą już przeszło 60-letnią kobietę, która w całej pełni zasługuje na miano pątnicy.

Kobieta owa od lat przeszło 40 odbywa corocznie pieszą pielgrzymkę do Częstochowy na odpust w dniu 15-ym sierpnia przypadający.

Kiedy jej oznajmiono, że w tym roku z powodu obawy epidemji kompanja z Warszawy prawdopodobnie nie wyruszy, staruszka oświadczyła, iż i tak sobie dobierze jaką towarzyszkę, a pielgrzymki nie zaniecha...

— Uzupełnienie.
Sprawozdanie z onegdajszego konkursu żniwiarek winniśmy uzupełnić uwagą, iż żniwiarka systemu Walter-Wood zżęła w ciągu 36 minut 200 prętów, a nie 300 jak przez pomyłkę wydrukowano.

Żniwiarka „Royale", ulepszona przez pracowników firmy Lilpop, Rau i Lewenstein, zbudowaną jest według systemu Johnstona.

Delegacja sędziów wczoraj w południe odbyła posiedzenie w sali komisji wystawowej, rezultat jednak jej narad ogłoszony będzie dopiero za dni kilka, a wtedy okaże się czy żniwiarce p. Grubińskiego czy „Ulepszonej" (Royale) przyznane będzie pierwszeństwo.

Ostatni konkurs gospodarczy z próbami kartoflarek ma się odbyć również w Brwinowie w dniu 15-ym września, a nie 29-ym października, jak było postanowione w programie.

— Z toru wyścigowego.
W dniu 24-tym b. m. gonitwy na polu chodyńskim rozpoczął bieg trzylatek o nagrodę rubli 1,220.

Zwycięstwo odniósł „Fortunio" hr. Niroda.

Drugą nagrodę rs. 300 wzięła „Mis Nelson hr. Krasińskiego, trzecią u mety była „Halka" Dorożyńskiego.

Następną gonitwę o nagrodę rs. 900 wygrał „Hamlet" hr. Krasińskiego.

Biegały cztery konie.

W dwóch ostatnich biegach uczestniczyły mniej fortunnie „Beddy-bee" i „Walmer", znani z toru warszawskiego.

— Także reklama!
Pewien czwartorzędny restaurator umieścił nad swoim zakładem ogromny szyld z napisem „pod Maciusiem, słoniem polskim."

Tak więc słoń ze zwierzyńca jednocześnie stał się reklamą i znalazł dla siebie reklamę!

— Prognostyk arytmetyczny.
Pewien zwolennik kombinacyj cyfrowych zwraca uwagę, iż od r. 1776-go co lat 18 przypadają daty odznaczające się ważniejszemi wypadkami dziejowemi w Europie.

Takiemi były lata 1794-ty, 1812-ty, 1830-ty, 1848 i 1866-ty.

Następuje z kolei rok 1884-ty, któremu pozostaje jeszcze przeszło pięć miesięcy czasu na zapisanie się do tej listy...

— Przykra pomyłka.
Znowu zmiana jednej litery przez kopjującego depeszę telegrafistę stała się powodem przykrej pomyłki.

P. Z. wezwany na wieś w okolice Kowla do chorego ojca, umówił się z żoną, iż gdyby ojcu było gorzej, zatelegrafuje z żądaniem jej przyjazdu.

Rzeczywiście, trzeciego dnia pani Z. odbiera następujący telegram: „przyjeżdżaj lepiej".

Pani Z. najpierwszym pociągiem natychmiast udała się w drogę, lecz jakież było jej zdziwienie, kiedy po przyjeździe na miejsce męża nie zastała, a ojciec ze zdrowiem był wcale dobrze...

Rzeczywiście małżonkowie rozminęli się z sobą w drodze, a całej tej gmatwaniny była powodem omyłka w telegramie, który powinien brzmieć: „przyjeżdżam lepiej"...

= Szczególny zbieg okoliczności.

Jeden z naszych znajomych otrzymawszy z zagranicy wiadomość o śmierci ojca, pośpieszył z zakomunikowaniem tej smutnej wieści siostrze zamieszkałej na prowincji.

W parę dni później nadchodzi list odwołujący poprzednie doniesienie z objaśnieniem, że przyczyną zbyt pospiesznego telegramu, było chwilowe omdlenie chorego.

P. *** nie mógł sobie darować, że tę wiadomość listownie przesłał siostrze, przypadkowo jednak przechodząc około poczty ujrzał własne pismo umieszczone za kratką...

List pisany w roztargnieniu nie był zaopatrzony marką pocztową!

Dzięki zatem roztargnieniu brata nerwowa kobieta uniknęła próżnego a bolesnego alarmu.

= Nieszczęśliwy.

Zauważyliśmy mężczyznę w średnim wieku, przyzwoicie odzianego, który wchodzi do bram domów i czyni tajemnicze ruchy ręką prawą nad ścianami sieni.

Takież same ruchy wykonywa nieznajomy nad oknami piwnic.

Jest to obłąkany, niedawno dotknięty szczególnym obłędem.

Jak nas objaśniono, odbywa on te tajemnicze praktyki, aby w ten sposób zabezpieczyć od cholery domy i ludzi, którzy w nich mieszkają..

= Jeszcze obłąkany.

Na Nowym Świecie od dłuższego już czasu spotykać można obłąkanego, który zaczepia i straszy kobiety.

I nie może być inaczej wobec... braku dostatecznej lokacji w naszem mieście dla tego rodzaju chorych...

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Starem-Mieście malarz, Józef Wiszniewski, spadł z drabiny z wysokości drugiego piętra i złamał lewą rękę.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala św. Rocha.

= Wypadek.

W dniu wczorajszym do cukierni na rogu ulic Senatorskiej i Podwala wszedł jakiś mężczyzna i zażądał kawy.

Człowiek ów, chcąc usiąść na krześle, padł nagle na podłogę.

Chorego w stanie bezprzytomności odwieziono do szpitala św. Rocha.

= **Wypadki.** Na Chmielnej Tekla H. upuściła przypadkowo z rąk kilkomiesięczne niemowlę, które wskutek wstrząśnienia poniosło dotkliwy szwank, zagrażający życiu dziecka.— Na Marszałkowskiej spadła z wozu paka z towarem i przetrąciła kość pacierzową powożącemu Jośkowi B.

= Z okolic podmiejskich.

Okolice kolei żelaznej wiedeńskiej w bliskości Warszawy roją się „letnikami".

Począwszy od Włoch aż do Grodziska w każdym z porządniejszych domków zamieszkują poczciwi warszawianie.

W Brwinowie stoi kilka willi na prawo od plantu, lecz główny szereg domków znajduje się pod lasem za Wilhelmowem, dokąd w godzinach przychodzenia pociągów kursuje omnibus.

Nad wieczorem w miejscowym lesie snują się spacerujący jak w ogrodzie Saskim, a na drogach łatwo się spotkać z jeźdźcami i amazonkami z Warszawy.

= Na powodzian.

Odbieramy sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego, urządzonego w gminie Wawer na rzecz powodzian.

Teatr ten przyniósł dochodu ogółem rs. 419 k. 56, (mianowicie sprzedaż biletów rs. 318 k. 39, sprzedaż kwiatów i programów rs. 25 k. 50, cukrów i lodów rs. 28 k. 69, bufet wreszcie rs. 46 k. 98.)

Z tego wydano (na urządzenie sceny, dekoracje i inne potrzeby) rs. 238 k. 53.

Czysty przeto dochód uczynił rs. 181 k. 3.

Do tak poważnego zysku przyczynili się pp. Daszkiewicz, Higersberger, Kielichen i Szancer zajmujący się urządzeniem teatru.

Nadto komitet teatralny składa podziękowanie p. naczelnikowi Paszkowskiemu za nadesłanie umyślnego pociągu po gości, przybyłych do Wawru na przedstawienie, oraz pp. Babickiemu, Hochowi, Kuzińskiemu, Szymańskiemu i Stenglowi za podaną łaskawie pomoc.

= Na powodzian.

Mieszkańcy Nowej-Pragi urządzają w przyszłą sobotę przedstawienie amatorskie na rzecz ofiar powodzi.

Rozprzedano już podobno znaczną liczbę biletów.

= Klęska w gminie Głusk.

Z sochaczewskiego odbieramy następujące szczegóły o wylewie Wisły w gminie Głusk.

Powódź zniszczyła tu 20 wiosek, mianowicie wsie: Wilków polski, Wilków niemiecki, Gad, Głusk, Gniewniewice folwarczne, Gniewniewice nowe, Gniewniewice stare, Grochale nowe, Grochale stare, Grochale górne, Kępę grochalską, Kępę głuską, Michałów, Małą wieś folwarczną, Małą wieś przy drodze, Małą wieś za drogą, Rybitew, Stanisławów, Teofilów i folwark Leoncin.

Pola obsiane jarzynami i oziminą zostały zatopione.

Straty i szkody oszacowano w sumie rs. 225,404, liczba zaś osób poszkodowanych wynosi w ogóle 2,596.

Dotąd mieszkańcy Głuska otrzymali przeszło 5,223 rs., jest to jednak pomoc tak drobna, iż rozpaczliwemu ich położeniu fundusz ten zaradzić nie jest w stanie.

Gnicie roślin zepsuło powietrze i powoduje choroby bydła, zniszczone pola grożą głodem, inwentarz pada ze złej paszy.

Jeżeli ofiarność publiczna nie poda ręki pomocy nieszczęśliwej gminie, ludność jej zostanie narażona na straszliwą klęskę.

Szybka pomoc jest tu konieczną!

= Przeciw pożarowi.

Wszyscy korespondenci prowincjonalni jednogłośnie przyznają, iż powodem częstych wypadków ognia są spekulacje właścicieli domów na podpalaniu wysoko ubezpieczonych nieruchomości.

Jak dalece jest to prawdą dowodzi fakt, o którym donoszą nam z Międzyrzeca.

Oto w mieście tem, znanem dziś pod nazwą „miasta podpalaczów", celem zmniejszenia pożarów władza powiatowa postanowiła obniżyć o połowę fajerkasę nieruchomości należących do starozakonnych.

Wartoby przedsięwziąć podobne środki i w innych miasteczkach i osadach!

= Z miasta podpalaczów.

Z Międzyrzeca podlaskiego piszą do nas co następuje:

„I znowu nowe podpalenie.

W lecie r. b. mieliśmy już 9 wypadków ognia, zyjemy wciąż w trwodze o nasze życie i mienie, a dzień każdy usprawiedliwia nasze obawy.

Po całym szeregu wypadków, w d. 28-ym b. m. o godzinie 7½, wieczorem ukazał się nowy ogień w dzielnicy starozakonnych, zwanej Komarówką.

Płomienie objęły najpierw parkan drewniany i przyległy budynek, grożąc zniszczeniem całemu miastu.

Na szczęście szybka pomoc zdołała ogień przytłumić.

Pożar powstał z podrzucenia dwóch szczap oblanych naftą, które zbrodnicza ręka następnie podpaliła."

= Straż ogniowa kowieńska.

Korespondent nasz pisze pod dniem 25-ym b. m. co następuje:

„Straż ogniowa ochotnicza może raz już doczeka się ostatecznej organizacji.

Dotąd mamy cały wyższy zarząd towarzystwa... nie mamy tylko strażaków.

Zastęp bowiem członków czynnych jest bardzo nieliczny, w ich poczet zaś nikt się prawie nie zapisuje.

Zaradzić temu nie tak jest łatwo.

Dla zachęty wielu młodych ludzi, ma być wkrótce przepisane specjalne umundurowanie.

Na wczorajszem posiedzeniu rada zarządzająca towarzystwa właśnie kwestję tę roztrząsała.

Opis stosownego uniformu wkrótce będzie złożony do zatwierdzenia władz wyższych.

Może to jedno naprawi złe"...

= Z pola.

Korespondent kowieński pisze do nas co następuje.

„Sprzęt traw jest już powszechnie w gubernji naszej na ukończeniu.

Żniwa zaś rozpoczęły się od dni kilku.

Pogodę mamy piękną, a ciągłe podnoszenie się barometru pozwala spodziewać się powietrza stałego i nadal.

Od dni paru noce są nadzwyczaj chłodne.

Nad ranem bywa 10—11° R., co jak na lipiec jest trochę za mało.

Dnie mamy skwarne.

Jagody w r. b. obrodziły obficie.

Owoce zato nie dopisały, a gruszek wcale nie będzie."

= Ofiara zabobonu.

Jak dalece jeszcze zabobony zakorzenione są w naszym ludzie, za dowód niech posłuży fakt, który się świeżo na Polesiu wydarzył.

Żona pewnego włościanina zachorowała na tyfus.

Sąsiedzi poradzili mu udać się do słynnego „znachora" z prośbą o radę.

Znachor, kazawszy suto sobie zapłacić za poradę, zalecił włościaninowi wziąć dwa serca od wołu białego i czarnego, wycisnąć z nich krew, zmieszać ją z mąką, upiec „bliny" i dać chorej do zjedzenia...

Włościanin, choć z wielką trudnością i kłopotem, przez przywiązanie jednak do żony wypełnił ten przepis co do joty!

W parę dni potem żona wyzionęła ducha...

Zrozpaczony mąż począł się odgrażać znachorowi, lecz ten potrafił wmówić weń, iż lekarstwo nie skutkowało tylko dla tego, iż nie było przyrządzone zupełnie zgodnie z przepisem.

Nie koniec jednak na tem.

Gdy po śmierci żony zaczęły włościaninowi przytrafiać się rozmaite wypadki gospodarskie, jak gradobicia i t. p., sąsiedzi nie omieszkali głosić, iż jest to „kara" za to, że śmiał grozić znachorowi.

Biedak, wierząc w to święcie, udał się znowu do „świętego" człowieka z prośbą o odpędzenie złego, które go ciągle nawiedza...

Znachor dał mu jakieś ziele; trzeba je było zaszyć do rany, zrobionej w nodze o wschodzie słońca...

Włościanin i tym razem skrupulatnie spełnił rozkaz...

W kilka dni stracił zupełną władzę w nodze, która zsiniała i obrzękła.

Tylko całomiesięczna kuracja w szpitalu zdołała zaradzić ciężkiej chorobie.

Takie to zyski dają przesądy.*

= Fatalny wypadek.

W dniu onegdajszym we wsi Zawady wściekły kot podrapał i pokąsał czworo dzieci włościanina Michała Wojczyńskiego.

Na razie nie domyślano się, iż kot był wściekły i nie przedsięwzięto środków zaradczych, tak, iż pokąsanym zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

— Pożyteczny i godzien wszelkiego poparcia zakład „Schronienia nauczycielek", urządzając sobie nową siedzibę, potrzebuje różnych gospodarskich przedmiotów, a mianowicie: łóżek żelaznych, parawanów i stolików do łóżek po 12 sztuk, stołów dużych 6, cerat łokci 30, płótna szarego na kapy i firanki sztuk 2 a na ręczniki sztukę 1, szaf, komód i lamp dużych po 4, krzeseł wiedeńskich 24, firanek białych do 2-ch okien wspólnego saloniku, lichtarzyków do łóżek 12, miednic niebieskich, umywalni, mydelniczek, kubeczków niebieskich, garnków dużych niebieskich po 4, rondla dużego miedzianego, talerzy głębokich 12, płaskich 24, szklanek i spodeczków tyleż, karafek 6, łyżek dużych platerowanych 12, tyleż łyżeczek oraz noży i widelcy, noży do kuchni 2, widelca kuchennego, samowaru na osób 40 czajnika do herbaty, oraz jednej dużej wazy. Znając ofiarność Warszawy, mamy nadzieję, iż nauczycielki młodego pokolenia, które w długoletnim zawodzie tyle tylko się dorobiły, że dziś do dobroczynności publicznej kołatać muszą, całe to skromne gospodarstwo albo przynajmniej część jego znaczną dobrym sercom mieszkańców naszego miasta zawdzięczać będą...

≅ W sobotę dnia 26-go b. m., w kościele św. Karola Boromeusza pobłogosławionym został związek małżeński zawarty pomiędzy panem Aleksandrem **Pollack** a panną Zofją **Winkler**, córką Józefa i Emilji z Czerwieniów. Liczne grono przyjaciół składało życzenia młodej i dobranej parze. (2441)

NEKROLOGJA.

† Dnia 31 lipca, we czwartek, z okazji rocznicy skonu ś. p Romany z Jasińskich **Michalczewskiej**, odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza o godzinie **10-ej** zrana, za spokój duszy zmarłej, nabożeństwo żałobne, na które pozostały mąż wraz z dziećmi, oraz rodzice i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2436—

† Za spokój duszy ś. p. Konstancji **Górskiej**, zmarłej w dniu 10 lipca r. b. w Monaco, w wieku lat 77, odbędzie się we czwartek, dnia 31 lipca r. b., o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, nabożeństwo żałobne, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

† W dniu 24 b. m. odprowadzonemi zostały zwłoki na cmentarz ewangelicko-augsburski ś. p. Henryka **Piltz**, obywatela miasta Warszawy. Pozostała wdowa wraz z matką, siostrą i familją składa najczulsze podziękowanie przyjaciołom i znajomym, którzy temu smutnemu obrzędowi uczestniczyć raczyli. W szczególności zaś składamy najserdeczniejsze podziękowanie zacnemu pastorowi Manitius za szczere słowa pociechy, które nam udzielić raczył.

2440— **Anna Piltz, wdowa, z matką i siostrą.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Poznań 29-go lipca.

Dokoła Gdańska rozpoczęto budowę kilku nowych fortów, mających na celu znaczne wzmocnienie twierdzy.

Berlin 29-go lipca.

Sprawdzono, że w licznych miejscowościach Alzacji i Lotaryngji wyprawiono w d. 14-ym b. m. demonstracje francusko-republikańskie, dające wyraz idei odwetu. Wywieszano nawet flagi francuskie.

Londyn 29-go lipca.

Rząd chiński uchwalił w zasadzie potrzebę wybudowania kolei żelaznych. Cesarzowa rejentka zawezwała wielką radę do przedłożenia projektów i planów kolei strategicznych i handlowych. Takowe budowane będą przez cudzoziemców, wszakże we własnym zarządzie państwa.

Konstantynopol 29-go lipca.

Zaraza na granicy perskiej ustała.

Petersburg 29-go lipca.

Z Astrachania donoszą, iż niejaki Gorew, urzędnik w zarządzie instytucji opieki szlacheckiej, przywłaszczył sobie po odbiorze z kasy należący do instytucji kufer z 26 tysiącami rubli. Gorewa aresztowano lecz tylko 10 tysięcy rubli znaleziono przy nim.

Moskwa 29-go lipca.

W tutejszym sądzie okręgowym w pierwszych dniach przyszłego miesiąca roztrząsaną będzie sprawa mieszczanina Burulina i trzech jego wspólników, oskarżonych o sfałszowanie i zbyt kuponów moskiewskiego banku ziemskiego na znaczną sumę.—Wskutek doniesienia, jakie otrzymał tutejszy oberpolicmajster o zakopanym jakoby w powiecie moskiewskim z czasów wojny 1812-go r. skarbie, we wskazanem miejscu postanowiono zrobić poszukiwania pod nadzorem naczelnika powiatu.

Kijów 29-go lipca.

W powiecie kobelazkim ukazała się w znacznej ilości mucha heska.

Cholera.

Ostatnie telegramy.

Marsylja 29-go lipca.

Cholera zabrała tu w ciągu ostatniej doby 16, a w Arles 6 osób.

Tulon 29-go lipca.

Zmarło tu na cholerę od czasu ostatnich wiadomości osób 10.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go lipca, godz. 6 m. 25.

Przez cały czas trwania czynności giełdy dzisiejszej berlińskiej panowało usposobienie mocne, chociaż w istocie ruch był niezbyt wielki, ożywienie znaczne i gdyby większa była chęć do interesów i większa nieco pewność i ufność w przyszłości choćby najbliższej, możnaby się było bardzo dobrych spodziewać tranzakcyj. Wartości spekulacyjne ospale przy usposobieniu wyczekującem. Akcje kredytowe jednak po półrocznym bilansie wielce korzystnym, wyżej ciągle. Bankowe wartości w zwyżce dosyć pokaźnej, natomiast słabiej kolejowe, które zniżce ulegly. Rynek rent obcych opanowała cisza. Kupowano mało, kursa trzymały się poziomo dnia poprzedniego. Rosyjskie wartości przy niewielkich różnicach. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach wskutek większego pokupu—wyżej.

Berlin 29-go lipca, godzina 5 m. — po południu *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	204.40
Weksle na Warszawę	203.70
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.10
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	204.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.50
Akcje kredytowe	524.—
Listy zastawne serja I-sza	61.70
Weksle na Londyn krótkoter.	20.41
„ „ długorminowe . .	20.33
Żyto z dostawą na jesień	148.25
Żyto na wiosnę	144.75

Petersburg 29-go lipca, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	24 1/8 1/4
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	218 3/4
„ „ II-ej emisji . .	215
Półimperjały	8.25

Dziś znowu różnice w porównaniu do kursów dnia poprzedniego bardzo nieznaczne, choć niejednolite. Kurs rubli na dostawę końcomiesięczną pozostał niezmieniony, na natychmiastową podniósł się o 10 fenigów, podczas gdy kursa weksli na Warszawę obniżyły się o 20—30 fenigów a kurs weksli na Petersburg pozostał niezmieniony. Ogólnie biorąc rzeczy porównanie pomiędzy kursami w powyższych telegramach podanemi a kursami dnia poprzedniego jest mniej korzystne niż dnia poprzedniego i wskutek tego mniej niż wczoraj jesteśmy pewni lepszych szacowań porannych, jakkolwiek powodów obniżki kursu rubli niewidać, gdyż i ogólny ustrój giełdy jest dobry i specjalnie co do waluty rosyjskiej obfite plony winnyby korzystnie na kursa wpływać. Kursa dnia poprzedniego były: 204.30, 204.25, 521, 147.25, 144.

J. Wł.

Gdańsk 28-go lipca 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	8.47
„ „	regulacyjna bieżąca .	7.62
„ „	na dostawę wiosenną	—.—
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	6.26
„ „	regulacyjna.	6.30
„ „	na dostawę wiosenną . .	—.—
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę :	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 29-go lipca 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 133—140, średnia 122—130, ordynaryjna 110—120.

Żyto: wyborowe 103 — 106, średnie 98—101, ordynaryjne 94—97.

Jęczmień: wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny — — — .

Owies: wyboroby 103—106, średni 98 — 101, ordynaryjny 93—96.

Gryka 100—109. **Groch** 115—125, 100—110. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 29-go lipca 1884 roku.

Dostawy w ogóle umiarkowane na targu dzisiejszym.

Pszenica—przeważnie stara—w gatunkach niższych średnich.

Ogółem pszenicy 300 korcy wystawiono na sprzedaż.

Usposobienie dla niej niechętne z powodu, iż gatunki starej były niskie, a nowa, choć piękna, była jeszcze zbyt wilgotna aby chęć kupna wzbudzić mogła.

Płacono za starą 6.80—lepszą znacznie nową po 7.50 kupowano w każdym razie chętniej.

Żyta około 500—600 korcy dostawiono na rynek.

Przeważnie było to żyto nowe piękne, co do gatunku dobre, więcej wysuszone niż w tygodniu poprzednim.

Co do usposobienia było ono niewyraźne, niepewne.

Właściciele wiatraków wstrzymują się od kupna z powodu niestałości wiatru. Młynarze zaś wskutek braku konkurencji nie śpieszą z kupnem w nadziei obniżki cen.

Płacono 5.70—5.75 za korzec nowego żyta.

Dobre stare suche po 6.05—6.15 sprzedawano.

Owsa również nowego—tak wcześnie dostawiono około 70 korcy.

Ceny nizkie, oddawano go bowiem po 3.50.

Siana i słomy dostawy mierne.

Ceny dobre.

Płacono za pud siana 40—45 a nawet 50 kop.; słoma 28—30 kop.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym lipca roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Swinarski,—Erlich, Świętokrzyska 37,—Zawislak, Mazowiecka 18,—Student Wejdlich, zarząd kolei Iwangrodzko-dąbrowskiej,—Gabriliowicz, Dzika 20,—Słomczyński, hotel Drezdeński,—Kapitan Szenebeer lejb gwardji wołyńskiego pułku,—Krawczyński, hotel Wiedeński,—Etke, Nowowiniarska 1,—Filipowicz, Niecała 6 m. 11,—Kapłun, Nalewki,—L. Raciborski,—Symcha Abramowicz,—Berłas, Muranów 13,—Jan Mołczanow.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE

— Tęsknoty jakiej obecnie doznaję, nie znałem dawniej, bo drugie—nigdy trzy ostatnie. Około połowy sierpnia odwiedzę miejscowość, gdzie leży duży i pełen miłych wspomnień kamień. (2442)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 pi poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 18 (30) Іюля 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.